

MARCIN ZWOLSKI, OBEP BIAŁYSTOK

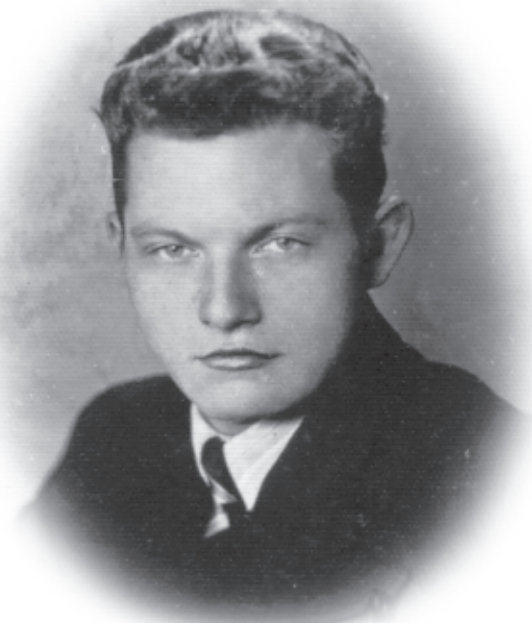
JAK ZBYSZEK REĆKO WYPROWADZIŁ W POLE GESTAPO

„Bodajże jesienią 1942 roku, w wyniku meldunku jednego z naszych agentów, została aresztowana w Białymstoku grupa polskich konspiratorów. Nie wiedzieliśmy, kogo mamy w swoim ręku, bo wszyscy aresztowani mieli fałszywe dokumenty. A byli to w większości – o czym dowiedzieliśmy się później – przywódcy polskiego podziemia w Bezirk Białystok. Agent polskiej konspiracji, pracujący jako »wtyczka« w gestapo, postanowił ratować tych aresztowanych, a swoich przełożonych. Nocą upił strażników pilnujących gmachu gestapo i wypuścił z aresztu uwieczonych przywódców, uciekając wraz z nimi. Był to celny cios zadany gestapo przez polską konspirację”¹.

Zdania te są fragmentem relacji kpt. SS Waldemara Macholla, kierownika Wydziału do Walki z Ruchem Oporu w białostockim gestapo. W tych krótkich słowach omówił najbardziej spektakularną akcję polskiego podziemia niepodległościowego na Białostocczyźnie przeprowadzoną w okresie okupacji hitlerowskiej. Wstrzemięźliwość Macholla w opisywaniu tej operacji jest zrozumiała – nikt nie lubi mówić o swoich porażkach. Nawet on musiał jednak przyznać, że białostocka konspiracja zadała gestapo „celny cios”. A cała historia zaczęła się od udanej akcji gestapo.

Sukces gestapo

22 października 1942 r. odbyła się odprawa członków sztabu Okręgu AK Białystok, na której byli obecni: szef sztabu mjr Stefan Fijałkowski „Młotek”, szef oddziału operacyjno-wyszkoleniowego mjr Marian Świtalski „Juhas” oraz szef dywersji i saperów kpt. Stanisław Jacyna „Piła”. Do mieszkania wkroczyło gestapo i aresztowało członków sztabu okręgu oraz właścicieli mieszkania, w którym odbywała się narada – łączniczkę AK Elwirę



¹ Cyt. za: A. Omiljanowicz, *Przed wyrokiem. Rozmowy z Gestapowcem*, Białystok 1998, s. 97.

Zdanowicz i jej ojca Adolfa Zdanowicza². Zatrzymani zostali przewiezieni do gmachu gestapo w Białymstoku mieszczącego się przy ulicy Sienkiewicza 15 (wówczas Erich Kochstrasse). Kilka godzin później została aresztowana łączniczka sztabu Kazimiera Horodyńska „Kazia”, która dołączyła do więźniów gestapo³.

Meldunek alarmujący o aresztowaniach dotarł do komendanta Okręgu AK Białystok pptk. Władysława Liniarskiego „Mścistawa”. Liniarski zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji. Gdyby Niemcy odkryli, kogo mają w swoich rękach, i zmusili więźniów do mówienia, ewentualne straty poniesione przez okręg byłyby kolosalne. Aresztowani posiadali przecież potężną wiedzę na temat konspiracyjnych struktur AK w Białostockiem. Decyzja o próbie odbicia więźniów zapadła niemal natychmiastowo. Już następnego dnia wywiad Obwodu AK Białystok-miasto pod dowództwem ppor. Edwarda Jaświłko „Zaremba” rozpoczął rozpoznanie terenu w rejonie budynku gestapo. Budynek graniczył od tyłu z gettem, oddzielał go jedynie niewielki mur. Wywiadowcy uznali, że najłatwiej byłoby odbić więźniów właśnie od tej strony. Zdawali sobie jednak sprawę, że taka operacja wywołałaby ostre represje wobec ludności żydowskiej zgromadzonej w getcie. Właśnie dlatego sztab okręgu wykluczył akcję z tego kierunku⁴.

Plan akcji

Gdy odpowiedzialny za rozpoznanie terenu Jaświłko zastanawiał się nad innym planem odbicia więźniów, dotarła do niego wiadomość, że w gmachu gestapo jest ulokowana „wtyczka” podziemia, którą można wykorzystać w operacji. Dziewiętnastoletni wówczas Zbigniew Rećko „Trzynastka”⁵, bo o nim tu mowa, był skierowany do pracy w gestapo w charakterze tłumacza i wartownika wiosną 1942 r. przez Bojową Organizację Wschód, której był członkiem⁶. Jaświłko przyznał w swoich wspomnieniach, że nie znał Rećki i podchodził do niego w sposób nieufny. Za pomocą swojej siatki wywiadowczej „sprawdził” młodego agenta. Dotarły do niego same pochlebne opinie, z których najważniejsza pochodziła od łączniczki AK Aleksandry Strok „Róży”, prywatnie sąsiadki i sympatii Zbyszka. Jaświłko postanowił nawiązać z nim kontakt. Pierwsze ich spotkanie, które odbyło się 25 października, było ubezpieczone przez członków białostockiej komórki likwi-

² Aresztowano także M. Litwińczuk, która została po kilku dniach zwolniona. Gestapo uwierzyło, że znalazła się w domu Zdanowiczów przypadkowo.

³ AIPN Bi, 045/2101/1, W. Bruliński, *Relacja z działalności Armii Krajowej w Okręgu Białystok w latach 1939–1945*, Warszawa 1963, mps, k. 67–68.

⁴ E. Jaświłko, *Relacja z uwolnienia z rąk gestapo*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 1991, nr 5, s. 153.

⁵ Rećko Zbigniew „Lew”, „Trzynastka” (1923–1946) – członek BOW, oficer AK-AKO, działacz WiN. W 1944 r. w oddziale Kedywu Okręgu Tadeusza Westfala „Karasia”. W czasie „Burzy” brał udział w licznych akcjach zbrojnych w na terenie Obwodu AK Zambrów. W grudniu 1944 r. objął funkcję adiutanta komendanta Obwodu AK Zambrów. 20 I 1945 r. postrzelony i aresztowany w trakcie obławy NKWD-UB. Wg niepotwierdzonych informacji skazany na karę śmierci. 9 V 1945 r. uciekł z więzienia w zbiorowej ucieczce. W 1946 r. mianowany adiutantem prezesa Okręgu WiN Białystok Mariana Świtalskiego „Juhasa”. 11 X 1946 r. zginął w walce z plutonem operacyjnym MO. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy oraz dwukrotnie Krzyżem Walecznych (wg biogramu opracowanego przez A. Zagórskiego [w:] *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach*, t. VI, cz. 3, Wrocław 2000, s. 569–570).

⁶ S. Czartoryjski, *Trzynastka*, mps z „Kolekcji Z. Gwozdka” w zbiorach OBEP IPN w Białymstoku.

dacyjnej – Jaświłko „dmuchał na zimne”. Po latach tak wspominał to wydarzenie: „Spotkanie z Rećko zrobiło na mnie duże i pozytywne wrażenie. Imponował mi jego refleks, bystrość umysłu, opanowanie, spokój i pogoda”. Jaświłko był zachwycony planem budynku gestapo, który narysował Zbyszek, pokazującym, gdzie są osadzeni więźniowie i w jaki sposób można ich wyprowadzić. Rećko podjął się samodzielnego wyprowadzenia więźniów poza mury gestapo, gdzie mieli ich przejść akowcy. Zażądał, aby na uciekinierów czekał samochód, i poinformował, że po takiej akcji będzie musiał ewakuować się razem z nimi⁷. Jaświłko wciąż do końca nie ufał Zbyszkowi. Następnego dnia dostarczył mu gryps do Fijałkowskiego, aby sprawdzić, czy Rećko rzeczywiście miał taką swobodę w poruszaniu się po budynku gestapo, jaką deklarował. 28 października odpowiedź Fijałkowskiego była w ręku Jaświłki i nic już nie stało na przeszkodzie, aby przeprowadzić akcję.

Wybrano termin operacji – noc z 31 października na 1 listopada, wtedy bowiem Rećko miał planową nocną służbę w gmachu gestapo. Zorganizowano uzbrojoną grupę, która miała ubezpieczać akcję, oraz punkty, gdzie mieli zostać przewiezieni uwolnieni⁸. Dowódcę operacji wyznaczył sam szef okręgu Władysław Liniarski. Został nim zastępca szefa Kedywu Okręgu AK Białystok ppor. Konstanty Kosiński „Kmicic”. Akcję nadzorować miał dodatkowo szef łączności sztabu ppor. Józef Ochman „Ligoń”. Sztab operacji mieścił się w mieszkaniu zastępcy szefa BIP okręgu st. sierż. Leona Łosia „Agresta”⁹. Ustalono, że Zbyszek wyprowadzi pojedynczo więźniów poza mury, gdzie będzie ich przejmował członek komórki legalizacji okręgu st. sierż. Tertulian Modrzejewski „Świst”, który z kolei przeprowadzi uwalnianych przez ulicę do bramy, tam zaś odbierać ich będzie łączniczka AK Jadwiga Dziekońska „Jadzia”. Zadaniem Dziekońskiej było przeprowadzenie członków ucieczki do spalonego domu przy kinie „Apollo” (Sienkiewicza 22), gdzie miała czekać uzbrojona grupa ostonowa pod dowództwem zastępcy szefa wywiadu Obwodu AK Białystok-miasto plut. Tadeusza Romana „Piasta” oraz samochód¹⁰.

Sukces AK

W nocy 31 października uzbrojona grupa ostonowa, w której składzie oprócz dowódcy plut. Romana znaleźli się dwaj członkowie komórki likwidacyjnej, ulokowała się w spalonym domu¹¹. W bramie budynku naprzeciwko siedziby gestapo ukrywał się Modrzejewski, który czekał na sygnał od Zbyszka Rećki. Nie udało się zatwcić samochodu, w związku z czym uciekinierzy mieli być przeprowadzeni do wyznaczonych punktów piechotą. Nikt nie poinformował Zbyszka o tej zmianie, gdyż bano się, że w obliczu trudności może się w ostatniej chwili wycofać. Cele z więźniami znajdowały się na parterze i w piwnicach budynku. W nocy pilnowało ich trzech strażników – tego dnia było to dwóch Niemców i Rećko. Na zewnątrz gmachu także była straż – dwóch Ukraińców, z których jeden pilnował bramy, a drugi

⁷ E. Jaświłko, *op. cit.*, s. 154.

⁸ Pierwszy punkt u Henryka Lelusza „Muchy” przy Szosie Zwierzynieckiej i drugi, zapasowy, przy ulicy Wasilkowskiej. Oba punkty położone były na obrzeżach miasta, co miało ułatwić dalszą ewakuację uwolnionych.

⁹ AIPN Bi, 045/2101/1, W. Bruliński..., k. 68.

¹⁰ S. Czartoryjski, *op. cit.*

¹¹ Jednym z nich był Krasowski „Czech”, który brał również udział w rozpoznaniu terenu przed akcją. Drugim był niejaki Mastowski, dotychczasony do akcji w ostatniej chwili przez Kosińskiego (E. Jaświłko, *op. cit.*, s. 155).

krążył cały czas wokół budynku. Dodatkowym niebezpieczeństwem byli funkcjonariusze operacyjni gestapo, których kilkunastu spało na pierwszym piętrze¹².

Zbyszek Rećko przygotował drogę ucieczki, zrobiwszy zawczasu niewielki wyłom w murze, w miejscu gdzie stał drewniany wychodek dla więźniów¹³. Aby przeprowadzić akcję, musiał się pozbyć dwóch strażników z wnętrza budynku, tych z zewnątrz postanowił tylko ominąć. Zaproponował Niemcom mały poczęstunek. Miał ze sobą samogon i kiełbasę. Środek nasenny wsypany do alkoholu zadziałał szybko. Za pomocą latarki w umówiony sposób Zbyszek dał sygnał Modrzejewskiemu, że rozpoczyna akcję. Była godzina 23.00. Strażnik pilnujący bramy nie widział ze swego stanowiska ubikacji, przez którą prowadziła droga ucieczki, jednak należało się przygotować na spotkanie drugiego strażnika, który krążył wokół budynku. O ile spotkanie w drodze do toalety było dość bezpieczne (Zbyszek przygotował opowieść o biegunce panującej wśród więźniów), o tyle powrót samego wartownika, już bez więźnia, był najniebezpieczniejszym elementem operacji. Należało w taki sposób manewrować, aby ukraiński strażnik był zawsze po drugiej stronie budynku, gdy Rećko wracał spod toalety¹⁴.

Pierwszym uwolnionym był mjr Fijałkowski. Dzięki wymianie grypsów był on poinformowany o planach ucieczki, więc bez sprzeciwu dał się wyprowadzić do wychodka, gdzie po zdjęciu kajdanek przecisnął się wyłomem w murze i został „przejęty” przez Modrzejewskiego. Wszystko przebiegło według planu i Fijałkowski szybko znalazł się pod opieką grupy ostonowej. Kolejnym więźniem, po którego poszedł Rećko, był kpt. Jacyna. Jacyna znał Zbyszka jako tłumacza i wartownika gestapo, więc mu nie ufał. Nie chciał wyjść poza budynek, bojąc się prowokacji. Był prawdopodobnie przekonany, że gdy tylko znajdzie się poza gmachem, zostanie zastrzelony podczas „próby ucieczki”. Rećko był zmuszony do użycia broni i siły fizycznej wobec upartego więźnia. Dopiero po przekazaniu go Modrzejewskiemu Jacyna przestał stawiać opór i bez dalszych problemów dostał się do spalonego domu. Mjr Świtalski był ulokowany w celi ze współwięźniem, co stwarzało dodatkowy problem – Rećko nie chciał się zdemaskować, gdyż w celach mogli przebywać konfidenci. Sprawę ułatwił nieświadomie współwięzień Świtalskiego, który powiedział, że nie chce iść do ubikacji. Świtalski spodziewał się próby oswobodzenia przez towarzyszy, więc, jakby przeczuwając o co chodzi, bez oporu udał się ze strażnikiem. Kolejny więzień wyprowadzany w nocy do toalety zdziwił krążącego wokół budynku wartownika. Zapytany o to Zbyszek odpowiedział, że woli więźnia z biegunką wyprowadzić do toalety, niż potem sprzątać cele. Odpowiedź zadowoliła Ukraińca, który dotychczas nie spostrzegł, że Rećko wraca do gmachu bez wyprowadzanych więźniów. Zbyszek odstawił Świtalskiego do toalety, wskazał mu dziurę w ogrodzeniu, rozpiął kajdanki i poszedł po następnego więźnia¹⁵.

¹² A. Dobroński, E. Strzałkowski, *Uwolnić więźniów*, „Kurier Podlaski”, 25–27 X 1985.

¹³ Znanych jest kilka wersji wydarzeń owej nocy. Po szczegółowej analizie wszystkich dostępnych wspomnień i opracowań, na którą nie ma tu miejsca, zdecydowałam, że najbardziej wiarygodną wersję podaje była żona Zbigniewa Rećki – Anna Wysibirska (Relacja A. Wysibirskiej z 27 X 2005 r., w zbiorach OPEP IPN w Białymstoku). Po pierwsze, jej relacja oparta jest na notatkach sporządzonych wiele lat temu wg przekazów Zbyszka Rećki i Mariana Świtalskiego, a więc z jednej strony organizatora ucieczki, z drugiej uciekiniera. Po drugie, w pozostałych relacjach jest dużo niedopowiedzeń, brakuje wielu informacji, a niektóre z podanych są bardzo niewiarygodne. W przygotowaniu jest obszerny artykuł naukowy, w którym szczegółowo omówię różnice w relacjach oraz kwestię wiarygodności poszczególnych przekazów dotyczących uwolnienia więźniów gestapo.

¹⁴ Relacja A. Wysibirskiej...

¹⁵ *Ibidem*.

Kolejną, a zarazem ostatnią osobą do wyprowadzenia była Horodyńska. Zdanowicz nie zgodził się na ucieczkę, twierdząc, że nic nie zrobił i nie ma po co uciekać. Jego córka, bojąc się, że jej ucieczka spowoduje zemstę Niemców na ojcu, także postanowiła zostać¹⁶. Gdy Zbyszek z Horodyńską dotarli do toalety, zobaczyli, że Świtalski wciąż jest w środku. Okazało się, że kajdanki ponownie zatrzasnęły się na dłoniach zdenerwowanego więźnia, gdy został sam w toalecie. Ze skutymi dłońmi nie był w stanie przecisnąć się przez wyłom w murze. Zbyszek zdjął kajdanki Świtalskiemu i postanowił, że aby nie zwiększać ryzyka akcji, on z Horodyńską poczeka z ucieczką, aż Świtalski dotrze pod osłonę uzbrojonych akowców¹⁷. Gdy po pewnym czasie Rećko z Horodyńską wydostali się poza mury gestapo, nie zastali tam oczekującego Modrzejewskiego. Trudno dziś przesądzić, dlaczego go tam nie było. Być może nie zdążył wrócić w umówione miejsce albo przestraszył się patrolu policji, który właśnie przechodził ulicę. Zbyszek Rećko w obliczu policjantów zachował zimną krew. Wepchnął Horodyńską za załom w murze, a sam wyszedł na środek ulicy i spokojnie zaczął przypalać sobie papierosa. Zachowywał się tak pewnie, że policjanci nawet go nie zaczepili¹⁸.

Gdy przeszli, Zbyszek zauważył samochód zaparkowany w okolicy mostku na rzece Białce. Był pewien, że to samochód sprowadzony dla uciekinierów, i ruszył z Horodyńską w jego kierunku. W ostatniej chwili usłyszał, że w samochodzie ktoś rozmawia po niemiecku. Przekonani, że zostali pozostawieni sami sobie, podjęli ucieczkę na własną rękę. Nie znali punktów, które zostały wyznaczone do przyjęcia zbiegów, mogli więc liczyć tylko na siebie. Horodyńska wiedziała, że może się ukryć u znajomej, Heleny Kondratowicz na Warszawskiej 99, więc poprosiła, żeby Rećko tam właśnie ją odprowadził¹⁹. Ulicą Nadrzeczną²⁰ ciągnącą się wzdłuż Białki dotarli do mostu na ulicy Kościelnej. Na rogu Kościelnej i Warszawskiej stał budynek poczty głównej. Była tam także wartownia z pilnującym poczty strażnikiem. Rećko przechodził tamtędy wielokrotnie w nocy. Jego znajomość niemieckiego była tak dobra, że mógł uchodzić za Niemca. Posiadał poza tym dokumenty z gestapo. Był przekonany, że tak jak wielokrotnie wcześniej strażnik go nie zatrzyma. Niestety, tym razem trafił na służbistę. Wartownik nie chciał słuchać wyjaśnień, że godzina policyjna nie obowiązuje Niemców, i postanowił przetrzymać Rećkę i Horodyńską do zmiany warty, która miała nadejść lada chwila. Nie było innego wyjścia, Zbyszek sięgnął po broń i strzelił. Wartownik, nim upadł śmiertelnie ranny, także zdążył oddać strzał – kula przeszła rondo kapelusza Zbyszka. Uciekinierzy ruszyli dalej biegiem i dotarli do mieszkania Heleny Kondratowicz, która ukryła Horodyńską na strychu²¹.

Strzały zaalarmowały pierwszą grupę uciekinierów, która wciąż czekała w spalonym budynku pod osłoną uzbrojonych akowców²². Przekonani, że Rećko i Horodyńska zostali zatrzymani, a może nawet zastrzeleni, ewakuowali się do punktu zorganizowanego przy Szosie Zwierzynieckiej. Po krótkim odpoczynku uciekinierzy zostali przewiezieni furmanką kilkanaście kilometrów za Białystok, do Śliwna. Tam byli już bezpieczni²³.

¹⁶ A. Dobroński, E. Strzałkowski, *op. cit.*

¹⁷ Relacja A. Wysibirskiej...

¹⁸ A. Dobroński, E. Strzałkowski, *op. cit.*

¹⁹ A. Dobroński, E. Strzałkowski, *Uwolnić więźniów*, cz. 2, „Kurier Podlaski”, 23–26 XII 1985.

²⁰ Ulica Nadrzeczna została kompletnie przebudowana po wojnie. Obecnie stanowiłaby część alei Piłsudskiego.

²¹ AIPN Bi, 045/2101/1, W. Bruliński..., k. 70.

²² Wg niektórych relacji opuścili oni swój posterunek już wcześniej, zaraz po uwolnieniu Świtalskiego (P. Borowski, *Trzynastka*, „Kurier Poranny”, 31 X 1996).

²³ S. Czartoryjski, *op. cit.*

Zbyszek Rećko nie chciał zostać w mieszkaniu pani Kondratowicz. Udał się do domu Stroków, gdyż wiedział, że Aleksandra miała kontakt z organizatorami akcji²⁴. Także tu nie chciał jednak zostać, zdawał sobie bowiem sprawę, że sprowadziłby w ten sposób na nich niebezpieczeństwo. Janina Strok, matka Aleksandry, widząc, że Zbyszek jest w szoku (młody konspirator nigdy wcześniej nikogo nie zabił ani nawet do nikogo nie strzelał), postanowiła go ukryć w okolicy. Prosiła o pomoc dwóch sąsiadów, ale przestraszeni odmówili. Wtedy udała się do najbliższego sąsiada – Feliksa Walczaka, którego gospodarstwo przylegało do posesji Stroków, nie było nawet oddzielone płotem. Walczak zgodził się bez wahania. Ukrył Zbyszka w chlewie. Obawiając się o swoje dzieci, wyprowadził córki na noc do innych sąsiadów. Rano gestapo przeprowadziło u Stroków trzy rewizje, jednak nie przeszukało posesji Walczaka²⁵. O gestapowców „otarła” się także Horodyńska, która do domu Heleny Kondratowicz wbiegła przez podwórko sąsiadów przy Warszawskiej 97. Psy doprowadziły gestapowców pod ten adres i tam przeprowadzili oni szczegółową rewizję, którą ze strychu sąsiedniego budynku obserwowała Horodyńska. W ciągu kilku dni zarówno Horodyńska, jak i Rećko zostali ewakuowani z Białegostoku. Horodyńska dołączyła do pozostałych uciekinierów przebywających w Śliwnie, a Rećko został ulokowany w Kopicach Starych, w gospodarstwie Pawła i Zofii Czajkowskich, gdzie swoją siedzibę miał komendant Bazy Łączności w sztabie Okręgu AK Białystok ppor. Stanisław Czartoryjski „Kubuś”²⁶.

Zemsta gestapo

Akcja uwolnienia więźniów gestapo zakończyła się pomyślnie, ale oczywiste było, że nastąpią po niej represje okupanta. Już 2 listopada w Białymstoku i okolicy zostały rozwieszone plakaty ze zdjęciami czwórki uciekinierów i Zbigniewa Rećki. Dane Rećki i Horodyńskiej były na nich prawdziwe, dane trzech członków sztabu nie – legitymowali się oni fałszywymi dokumentami. Odezwa podpisana przez dowódcę SS i policji Wenera Fromma wzywała do wydania „bandytów”. Za udzielenie informacji o miejscu ich przebywaniaznaczono wysoką nagrodę²⁷. W razie nieodnalezienia zbiegów Fromm zapowiedział rozstrzelanie polskich zakładników przetrzymywanych w więzieniu w Białymstoku. Gdy po trzech dniach gestapo nie otrzymało żadnych wiarygodnych informacji o miejscu przebywania uciekinierów, Fromm podjął decyzję o spełnieniu groźby.

To, co wydarzyło się 5 listopada 1942 r. w więzieniu w Białymstoku, najlepiej zobrazują fragmenty wspomnień świadków. Dzień egzekucji opisała Jadwiga Klimkiewicz²⁸: „Była godzina może dziewiąta rano, gdy wpadła oddziałowa do naszej celi. Była to jedna z najobojętniejszych na niedolę ludzką, jednakże wydawała się do obłędu przerażona. »Coś zaraz będzie, coś zaraz stanie się straszego...«. Powoli zaczyna opowiadać, iż przybył cały oddział żołnierzy niemieckich. Stoją na pierwszym podwórzu przed biurem, rozdają im właśnie wódkę. Po litrze na żołnierza. Kazano wszystkie kobiety zwołać z prac do więzienia. My wiedziałyśmy jedno. W ogrodzie niedaleko muru wykopane są rowy... Widać je dosko-

²⁴ Wieczorem, przed wyjściem na akcję, Zbyszek zaręczył się ze Strokówną.

²⁵ Relacja A. Smacznej z domu Strok z 1989 r., w zbiorach A. Wysibirskiej.

²⁶ A. Wysibirska, *Zbigniew Rećko por. Armii Krajowej ps. „Lew” i „Trzynastka” (życiorys w największym skrócie)*, mps w zbiorach autora.

²⁷ Od lat toczą się dyskusje co do wysokości nagrody oferowanej przez Niemców za wydanie Zbyszka Rećki i uciekinierów. Niestety, nie zachował się ani jeden plakat, dzięki któremu dałoby się ostatecznie rozstrzygnąć tę kwestię.

²⁸ J. Klimkiewicz, *Więzienie w Białymstoku rok 1942 (pamiętnik)*, mps w zbiorach prywatnych.

nale z okna »dziewiątki«. [...] Nie mam pojęcia, jak długo to trwało. Nagle słyszymy znów ciężki tupot. To idą wystawcy oprawców po swe ofiary. Zatrzymują się na chwilę... Trzymamy się z córką za ręce. »Francuzka« siedzi nieruchomo. Reszta modli się po cichu. Prawie wszystkie polityczne. Handel z Żydami. Broń. Handel mięsem. Pomoc partyzantom. Organizacje podziemne.

Idą na górę. Do »szóstki«? Nie, poszli wyżej. Dudnią żelazne schody, jak werbel bębna. Do »dziewiątki«. Zamieramy... Po chwili lekkie kroki. Ktoś podnosi klapkę judasza, słyszymy wyraźny, czysty głos p. Zofii Ginter: »do widzenia, uściskajcie Marysię«. Cichy, drżący głos p. Sławy Gwoździej: »do widzenia, biedna moja mama«. I jeszcze głos »Kajtusia«²⁹ cichutki: »do widzenia«. Zeszły wraz z eskortą w dół... Cisza znów zapada. I znów mijają minuty? Godziny? Nie wiem. Padamy na kolana. Słysząc salwę automatów... karabinu maszynowego i pojedyncze strzały – łaski. Modlimy się w łoskocie nowych salw”.

O tym, jak przebiegała sama egzekucja, opowiedział Ryszard Nowicki³⁰: „Okna celi, w której siedziałem, wychodziły na ulicę Depową i częściowo był widoczny ogród więzienny. Daty dokładnie nie pamiętam, ale po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu widziałem, jak we wczesnych godzinach rannych więźniowie wykopali w ogrodzie duży dół. Potem czwórkami Niemcy prowadzili więźniów i nad tym dołem rozstrzeliwali. Ja tych ludzi nie znałem. Przypominam sobie, że tego dnia rozstrzelano chyba 8 kobiet i 16 mężczyzn. Moment rozstrzeliwania widziałem przez okno swojej celi. Niemcy przyprowadzonym więźniom kazali skakać do dołu, a gdy ktoś nie chciał, to wpychali siłą, a potem do nich strzelali”.

Jadwiga Klimaszewska dowiedziała się, co się działo po wykonaniu egzekucji: „Znaleźli się szakale, którzy pozdzierali ubrania z zabitych, rowy zasypano, kilka osób zwolniono i wszystko wróciło na pozór do normalnego stanu. Tylko w naszych sercach pozostało niezatarte wspomnienie”.

6 listopada 1942 r. rozplakatowano obwieszczenie, na którym ponownie podpisał się Werner Fromm: „Dnia 1 listopada 1942 r. o godz. 1.30 w Białymstoku został podczas pełnienia służby postrzelony i ciężko ranny niemiecki wartownik pocztowy, który wskutek ran zmarł. [...] W odwet zostało rozstrzelanych 25 osób z najbliższego otoczenia sprawców zabójstwa. Poza tym poleciłem aresztować z tego samego środowiska 50 osób. Jeżeli sprawcy zabójstwa nie zgłoszą się sami do wieczora, dn. 14.11.1942 r. albo ile [sic!] zostaną przekazani policji, to przeciwko aresztowanym będą zastosowane najostrożniejsze środki. Los tych zakładników zależy od zachowania się ludności. Wzywam całą ludność, ażeby się przyczynia [sic!] do ujęcia skrytobójców”³¹. Tym razem Fromm nie spełnił kolejnej groźby. Uciekinierzy nie zostali wydani, a wobec kolejnych zakładników nie wyciągnięto już konsekwencji. Gestapo musiało przyznać się do porażki.

Kim byli rozstrzelani w egzekucji? Fromm w obwieszczeniu napisał prawdę. Hitlerowcy chcieli uderzyć w „środowisko” uciekinierów, czyli konspirację zbrojną. Przynajmniej czworo z rozstrzelanych było członkami AK: Stanisława Gwoździej, Tadeusz Mastoń oraz bracia Julian i Zygmunt Dudyńscy. Zginęli także Adolf i Elwira Zdanowiczowie, którzy nie zgodzili się na ucieczkę z gmachu gestapo. Rozstrzelano matkę Kazimiery Horodyńskiej – Józefę Horodyńską, która 1 listopada, nie wiedząc o ucieczce córki, zjawiała się w gesta-

²⁹ „Kajtusiem” współwięźniarki nazywały Wandę Krawczyńską.

³⁰ AIPN Bi, 1/56, Protokół przesłuchania Ryszarda Nowickiego, k. 17–18.

³¹ Cyt. za: A. Omiljanowicz, *Ziemia białostocka przypomina*, Lublin 1965, s. 40.

po z prośbą o możliwość przekazania paczki³². Wśród ofiar znalazł się także Antoni Suchocki, dobry kolega Zbyszka Rečki. Pozostałymi straconymi byli: Zofia Ginter, Stanisław Gryko, Wanda Krawczyńska, Aleksander Lisiecki, Franciszek Nakoneczny, Włodzimierz Piotrowicz, Walerian Puczel, Leon Sawicz, Andrzej Siergiejew, Franciszek Sinica, Stefan Starzycki, Klemens Winceńczuk. Pięciu nazwisk nie udało się ustalić, ale wydaje się, że był wśród nich ppor. Kosiński, dowodzący akcją oswobodzenia³³. Według Anny Wysibirskiej w egzekucji została także stracona osiemnastoletnia cioteczna siostra Zbyszka Rečki – Lubczyńska³⁴.

W listopadzie 1944 r. dokonano ekshumacji zwłok osób rozstrzelanych w egzekucji. Zostały one przewiezione i pochowane na cmentarzu wojskowym na ulicy 11 Listopada w Białymstoku. Znajduje się tam także pomnik upamiętniający egzekucję³⁵.

Epilog

Historia ucieczki więźniów gestapo przez lata budziła emocje i spory, głównie ze względu na postać jej głównego bohatera, jakim niewątpliwie był Zbyszek Rečko „Trzynastka”. Pierwsze miesiące i lata po akcji Zbyszek chodził w zasłużonej chwale, ppłk Liniarski odznaczył go Krzyżem Walecznych za świetnie przeprowadzoną operację³⁶, o której podobno mówiła nawet londyńska rozgłośnia BBC³⁷. Kolejne, trudne dni spędzone przez Zbyszka w konspiracji, najpierw antyniemieckiej, potem skierowanej przeciwko ZSRS i polskiej „władzy ludowej” w szeregach Zrzeszenia WiN, wpłynęły na zmianę jego pozycji w historii Białostoczczyzny. Przez lata, gdy pisano o akcji uwolnienia członków sztabu z siedziby gestapo, albo pomijano nazwisko Rečki, albo stawiano go w niekorzystnym świetle, nazywając „tłumaczem gestapo”, a nawet „konfidentem gestapo”, nie wspominając słowem, że pracował w gestapo jako „wtyczka” na polecenie podziemia³⁸. Działo się tak głównie za sprawą kontrowersyjnego wyroku śmierci na Irenie Liniarskiej, żonie legendarnego dowódcy białostockiej AK, jaki z rozkazu prezesa obszaru centralnego WiN ppłk. Wincentego Kwiecińskiego i jego zastępcy ppłk. Stanisława Sędziaka wykonali Marian Armatowicz „Młotek” i Zbyszek Rečko. Nie miejsce i pora, aby rozstrzygać, czy wyrok na Liniarskiej zapadł słusznie (została skazana za zawłaszczenie kasy okręgu i kontakty z UB)³⁹.

³² A. Dobroński, E. Strzałkowski, *Uwolnić więźniów*, cz. 2...

³³ Kosiński z Modrzejewskim podczas powrotu z akcji natknęli się na patrol niemiecki. Wywiązała się strzelanina, podczas której Modrzejewski zdołał uciec, a Kosiński został ranny i pochwycony przez Niemców (S. Czartoryjski, *op. cit.*).

³⁴ Relacja A. Wysibirskiej...

³⁵ AIPN Bi, 1/1668, Pismo do prezydenta miasta Białegostoku z 5 XI 1945 r., k. 38.

³⁶ Wg Edwarda Jaświłko Krzyżem Walecznych za operację uwolnienia więźniów gestapo oprócz Rečki odznaczeni zostali także: Edward Jaświłko, Konstanty Kosiński, Jadwiga Dziekońska, Tertulian Modrzejewski, Józef Ochman oraz Krasowski (E. Jaświłko, *op. cit.*, s. 157).

³⁷ AIPN Bi, 045/2101/1, *W. Bruliński...*, k. 70.

³⁸ Np. M. Gnatowski, *Z dziejów Białegostoku w latach II wojny światowej* [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. II, Białystok 1970, s. 52; W. Żarski-Zajdler, *Ruch oporu w latach 1939–1944 na Białostoczczyźnie*, t. I, Warszawa 1968, s. 101–102.

³⁹ Sprawa wyroku na Liniarskiej powinna zostać rozpatrzona w odrębnym artykule. Wiele wskazuje na to, że dzięki pieniądзом organizacji i nawiązanym kontaktom liczyła na uratowanie przebywającego w więzieniu swego męża, Władysława Liniarskiego. Wydający wyrok śmierci prawdopodobnie obawiali się, że jej kontakty z UB mogą spowodować niebezpieczeństwo na pozostających na wolności członków konspiracji.

Trzeba jednak powiedzieć wyraźnie, że Zbigniew Rećko nie był tym, który zdecydował o jej śmierci. Był tylko karnym żołnierzem, który wykonał rozkaz, i nie można go za to w jakikolwiek sposób winić.



Na murze budynku, który stoi w miejscu, gdzie znajdował się gmach gestapo, jest obecnie umieszczona tablica, która oddaje cześć prawdziwemu bohaterowi. „[...] Por. Zbigniew Rećko ps. »Lew« i »Trzynastka« kawaler orderu Virtuti Militari w śmiałej i precyzyjnej akcji uwolnił z katowni gestapo więzionych oficerów sztabu Okręgu Białostockiego Armii Krajowej” – to fragment napisu widniejącego na tablicy. Takim właśnie historia powinna zapamiętać Zbyszka Rećkę „Trzynastkę”.